

JAK CYBERSMOK KOSMODRATEWKĘ POKONAŁ

W pewnej krainie znajdującej się gdzieś w otchłani kosmosu zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Z pastwisk znikwały kosmokrowy i cyberkonie, a hydroludzie byli coraz bardziej przerażeni. Wśród nich wyróżniał się Kosmodratewka, który uważał, że nic i nikt nie jest w stanie go pokonać. Z dumą obwieścił wszystkim, że wyrusza na polowanie, by zabić stworzenie powodujące takie spustoszenie. Jak powiedział, tak zrobił. Już następnego dnia opuścił swoją wioskę i wyruszył na poszukiwanie tej tajemniczej istoty.

Dni dłużyły się, jednak to nie ostudziło zapału młodzieńca. Po drodze nie spotkał ani jednej żywej duszy, nie licząc kosmokrólka, który co pewnien czas plątał się pod jego nogami czy też hydroptaków, które wesoło latały nad jego głową. Po kilkunastu dniach Kosmodratewka dostrzegł pierwsze ślady potwora. Raz zobaczył ślady gigantycznych łap, to znów nadpalone drzewa lub krzaki. Wkrótce potem spostrzegł wielką jamę w skale, z której wydobywał się ogień. Chłopiec wpadł na chytry plan. Zanim wyszedł z wioski, zabił radioaktywną owcę, a do jej środka wsypał środek usypiający. Prawda była taka, że Kosmodratewka bał się starcia ze smokiem, więc postanowił go uspić i wziąć ze sobą jedną łuskę, by udowodnić, że zabił stwora.

Na pojawienie się smoka nie musiał długo czekać. Po kilku minutach z jamy wyłonił się potwór. „Ni to kaczka, ni to smok” – pomyślał Kosmodratewka. Z daleka stwór mienił się wszelkimi barwami istniejącymi na świecie. Zaraz po połknięciu owcy smok padł na ziemię, a młodzieniec podbiegł do niego. Zamierzał wyrwać potworowi najbardziej kolorową łuskę i uciec czym prędzej, po czym stawić się na zamku z żądaniem nagrody. Chytry młodzieniec nie spodziewał się jednak, że po wyrwaniu łuski, smok wybuchnie...

W taki właśnie sposób Kosmodratewka położył kres porwaniom cyberkoni, kosmokrów, hydroowiec i własnemu życiu, a ludzie, którzy nie wiedzieli, że było on oszustem chcącym przejąć władzę, długo oplakiwali jego stratę.